

Trzy pióra w drodze do Słowa

(Dokończenie ze strony 19)

Nasz autor nie gardzi też wydarzeniami z kręgu literackiego jak i inżynierskiego. Stąd i relacje, anegdoty z wydarzeń towarzyskich, sytuacje, sylwetki, wspominki.

We wspomnianym cyklu także liczne, typowe dla poety odwołania do dzieciństwa, Kraju nad Wisłą, do domu, w którym w Wigilię całowało się ojca w rękę, a chleb znacząco krzyżem. Wiersz „Chaber”: *...nieświadomy jutra, trzymam się gromady / nasadzonej w minionym czasie. / Z nadzieją na jeszcze jeden sezon, odnajduję się wśród polnych stokrotek, fiołków, niebieskich dzwonków, ogrodowej naturcji i zgarbionych słoneczników.*

Książkę zamyka cykl „Paradoks czasów” silnie zaznaczający kontrast między czasami dzieciństwa a wiekiem męskim. Wyostreń ulegają tu obrazy, symbole kontrastujące „tam – tu”, „dawniej – dzisiaj”. Bohater tych wierszy staje „między”. Trudno o wybór. Utracone nie wróci a „nabyte” w metropolii nie satysfakcjonuje. Zapewne – paradoks sytuacji. Na szczęście jest jeszcze Słowo. Ono, jak Arka, „między dawnymi a nowymi laty”. To ono zawróci nas, znów zaniesie do kraju dzieciństwa. Jest i nadzieja w tych wierszach. Może otworzą się (jak w wersach) „Wrota czasu”? Nadzieja w sacrum, w konfesji i oczyszczeniu się... W powrocie do nadziei, do Kościoła. *...Będziemy krążyć w kosmicznym śmietniku. / Czeakać na otwarcie wrót czasu / z których wyłoni się inność. / Może w niej / będzie nowe odpuszczenie i zadośćuczynienie.* Na koniec wypada dopisać, że znaczącą zaletą twórczości Stanisława Chutkowskiego jest jej przystępność. Także swoista aktualność, bo poeta żywo i szybko reaguje na wydarzenia środowiskowe, społeczne i polityczne.

W innej sytuacji wobec wiersza znajdujemy **Józefa Zdunka**. Pisarza – zasłużonego historyka krotoszyńskiego regionu, redaktora i autora licznych publikacji, periodyków, kolekcjonera ekslibrisów... Autor sześciu książek poetyckich... Tu także poeta poprzez słowo wstępne objaśnia swą twórczość: *Główny wątek stanowią zagadnienia filozoficzne dotyczące ludzkiej egzystencji w świecie wielości wyborów prezentowane z pozycji różnych ról życiowych. Nie brak także odwołania do miejsc i sytuacji, także takich w których tracimy poczucie bezpieczeństwa i wolności. Pojawiają się pytania, jaki człowiek ma wpływ na to kim jest i jego oddziaływanie na społeczeństwo w którym żyje. / A więc „bezpieczeństwo, wolność”, a w końcu wstępu dopisana i „przyjemność”. Te stoickie pojęcia przywołują też postawy dawnych pisarzy, m.in. naszego renesansu... A więc nie „ja, ja, ja” lecz Ktoś bardziej, Ktoś jeszcze. To*

twórczość zwrócona do tzw. szerokiego odbiorcy. Klarowna, jasna, pełna dobra i optymizmu. Wiersze przeplatają autorskie zdjęcia – ulubiony pejzaż, znajoma uliczka, drzewo, koń...

Książkę otwiera wiersz „Czas w bezkresie istnienia” / *czas w bezkresie istnienia/ wypełnia człowiek i natura/ jeśli bezkres istnieje/ gdzie jego początek/ gdzie punkt wyjścia/ Jaki cel jaka przyczyna/ początek bez udziału/ człowieka/ odległy i niewyraźny/ jak mgła/ później historia/ zapisana w archeologii/ i księgach/ dla przyszłych pokoleń.* Zgodnie ze swymi założeniami, autor obdarza czytelnika dobrymi radami, otwiera się na piękno, dobro. Niewątpliwym walorem książki są obrazy przyrody. Kolorowe, pełne światła i zapachów... Matka Natura towarzyszy przeżyciom poety. Wszystko zależy od niej, człowiek, zwierzę, roślina. „Marsze demonstracyjne (...) pozostaje niesmak”. Ludzie przemijają jak chmury, jak u Horacego „Eheu Postume, Postume labuntur anni...” „cumulusy”: *na niebie obłoki / piękne cumulusy / wypiętrzają się / zmieniają kształty / i znikają / niewolnice wiatru / pchane w nieznane / budzą wyobraźnię / i myślenie / spojone / sympatyczne ptaki / lecą donikąd.*

Często wraca w tych wersach motyw sumienia. To sumienie mówi najczęściej o człowieku, o jego świecie. I ten motyw Horacjański z prochem i cieniem... Mikrokosmos („Noc rześka...”): pajak, kromka chleba, łaża i milczenie – mówią więcej o człowieku i jego świecie niż zapisane tomy – deklaruje autor. To również twórczość zwrócona do szerokiego czytelnika. Jasna, otwarta, programowo unikająca eksperymentu, ryzykanciego języka. Otwarte serce i Słowo patrolują drogę twórczej Józefa Zdunka.

Jerzy Grupiński

Danuta Ewa Dachtera, „Więź poza śmierć”, Wydawnictwo Atena, Poznań 2021.

Stanisław Chutkowski, „Na rozdrozu”, Wydawnictwo Kontekst Poznań 2020.

Józef Zdunek, „Czas wypełniony”, Wydawnictwo rytmos Poznań 2021.



Rys. Barbara Medajska

Juliusz Wątroba

POWIASTKI

Słoneczność

Słońcu to jest wszystko jedno. Gdzie jest, czy na niebie, czy w uśmiechu, czy w duszyczce, czy w jasnym piwie. Mnie już nie. Bo może go nie być na niebie, ale za to mogło się schować w Twoim uśmiechu albo ukazać w pianie jasnego mocnego. Nawet, gdy już zajdzie za skórę nocy, może się przyczaić w szarej duszyczce, by próbować ją wybielić i rozjaśnić. Chociaż w kolorowym śnie.

Słońce. Ideał jasności. Symbol życia i ciepła. Nieskazitelną w swoim jednorodnym, niegasnącym pięknie. Choć wścibscy naukowcy chcą mi zburzyć na siłę obraz tego złotego ciała niebieskiego. Najbliższej Ziemi i sercu gwiazdy. Ci to do wszystkiego się doczepia! Zszargają każdą świętość, choćby i urojoną. Twierdzą, że nawet na Słońcu są plamy i wybuchy! Niedobrzy tacy! Niedowiarki, nie wierzący własnym zmysłom, ze wzrokiem na czele!

Nie dam sobie wykraść mojego słońca! I żaden teleskop, czy sonda, czy sam diabeł wie co jeszcze, nie pozbawią mnie słoneczności, zerkającej na mnie z nieba, z Twojego uśmiechu, z jasnego mocnego piwa, czy z szarej duszyczki.

Słońce to aureola wokół głowy Ziemi, ale także Twojej i mojej. Wlewająca złocistą jasność w wątplenia i rozleniwiające ciepłotko w chaos poplątanych myśli.

Ze zdumieniem dostrzegam, że z wolna staję się Słońcem, a Słońce mną. I nie jest to megalomania, a stan faktyczny. Nie musicie mi wierzyć. Niedowiarki. Kroczący od początku do końca. Bo ja idę od początku do Słońca...

Granice

Pozujesz mi do aktu
wiersza,
jak Maja Goi:
w niewinne miny się stroisz,
dwoisz się
i troisz
– najatrakcyjniejsza
na płótnie natchnień...
Maluję cię delikatnie
pastelowymi odcieniami
słów,
gdy moje oczy
w twojej pełni,
choć jeszcze przed chwilą
świeciły w nowiu,
a teraz zanurzone w tobie,
w pogotowiu,
na granicy jawy i snu,
chcą cię jak najprędzej
całą objąć...

■